Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

20. SIERPNIA 1920.

NR. 198. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Strategiczne rozłożenie ofenzywy polskiej.

Miejsce postoju, 18 sierpnia.

Serock, Pułtusk, Zegrze, Ostrołęka, szosa siedlecka, czyż nazwy te, będące dziś na ustach wszystkich, nie przenoszą nas w epokę naszych dziadów i pradziadów, w epokę powstania listopadowego? I nazwy te wywołują z kart historyi nietylko wspomnienia stoczonych bitew, zwycięskich lub nieszczęśliwych bojów. Dziś odżywa przed nami cała kampania 30 i 31 roku we wszystkich jej przejawach. Nad stolikami sztabów unoszą się duchy Paszkiewicza i Prądzyńskiego i plany, tudzież koncepcye strategiczne z jednej strony zwycięskiego wodza rosyjskiego, z drugiej zaś genialnego strategika polskiego stanowią w tej chwili realną wartość tak dla sztabu bolszewickiego, jak i sztabu polskiego. „Na północ od Warszawy starają się dziś bolszewicy odnaleźć drogę Paszkiewicza, zaś na południowy-wschód od stolicy podjęliśmy plan Prądzyńskiego. I mamy wszelką nadzieję, że tym razem Prądzyński zwycięży“ — rzekł dziś do mnie jeden z wysokich sztabowców polskich. I rzeczywiście, nie chcąc bynajmniej wglądać w karty Naczelnego dowództwa, widzimy, że przed nami rysują się dziś strategiczne założenia kampanii listopadowej, z tą tylko różnicą, że po naszej stronie jest dziś wola i duch, to właśnie, czego Prądzyńskiemu zbrakło.

By należycie oświetlić zdarzenia chwili obecnej, trzeba cofnąć się szereg dni wstecz, do chwili, w której po upadku Ossowca, bolszewicy wdarli się wzdłuż granicy wschodnio-pruskiej pod Łomżę i Ostrołękę, zajmując pas między Narwią a granicą pruską. Sukces ten dał im dwie możliwości strategiczne: z jednej strony otwierała im się droga do dalszego pochodu ku Wiśle, z drugiej zaś do flankowania znacznych części składowych armii polskiej, zgrupowanych podówczas w rejonie Siedlec. Naodwrót, dla dowództwa polskiego otwierała się teoretyczna możliwość uderzenia z rejonu Siedlec w kierunku północnym i odcięcia tych dywizyi bolszewickich, które zapuściły się w kanał między granicą pruską a Narwią.

Z możliwości tej Dowództwo polskie nie skorzystało, chcąc z operacyi swych wyłączyć wszelki moment ryzyka. Trzeba było bowiem wziąć pod uwagę, iż żołnierz, z którym chce te należałoby podjąć, był jeszcze tym samym wycieńczonym żołnierzem, który dopiero co przebył drogę od Berezyny i Dźwiny do Bugu, a nadto, w razie niepowodzenia droga do Warszawy mogła się stać łatwo zamknięta.

Zadecydowano więc odwrót na linię Wisły, z oparciem centrum o Modlin i prawobrzeżno przedpola Pragi. Ciężką i bolesną było rzeczą oddawać wschodnie połacie Królestwa na łaskę hord bolszewickich. Słusznie jednak wskazywali Francuzi, iż w wojnie światowej składali na ołtarzu całe departamenty, najbogatsze i najbardziej przemysłowe, oddając je w ręce niemieckie dla osiągnięcia końcowego rezultatu, ocalenia ojczyzny. Słusznie mówiono, iż oderwanie się od nieprzyjaciela i oparcie się o tak potężną baryerę rzeczną, jaką jest Wisła, da możność skupienia wojsk, zastąpienia i wzmożenia ich świeżemi i, co najważniejsza, uchwycenia w swoje ręce inicyatywy, tego najważniejszego atutu zwycięstwa. Wszak podczas wiosennej ofenzywy Wilhelma na Paryż i wybrzeża francuskie, silniejsze liczebnie armie francusko-angielskie przez dłuższy czas musiały ustępować przed Niemcami tylko dlatego, iż Niemcy pierwsi zdołali uchwycić inicyatywę, zaś klęski i porażki trwały aż do chwili, w której ten talizman zwycięstwa zdołał im wyrwać Foch. Wprawdzie według teoretycznych zasad strategii odwrót taki powinienby w konsekwencyi swej objąć również całą Wisłę aż do ujścia Sanu, a tem samem zadecydować również odwrót na San, lecz właśnie tę ostateczną, straszliwą konieczność można unicestwić szczęśliwą bitwą nad środkową Wisłą, pod Warszawą.

Odwrót na Wisłę od ujścia Wieprza aż do granicy pomorskiej, z zachowaniem obszernego wybrzuszenia wokół prawobrzeżnej Warszawy (względnie Warszawy i Modlina), stał się faktem dokonanym. I tu teraźniejszość przenosi nas w epokę P a s k i e w i c z a i P r ą d z y ń s k i e g o.

Po bitwie pod O s t r o ł ę k ą Skrzynecki cofnął wojska polskie w obręb Warszawy. Dowództwo nad armią rosyjską objął następca Dybicza, P a s k i e w i c z. Inicyatywa po pobiciu wojsk polskich pod O s t r o ł ę k ą. pozostała w rękach rosyjskich. Jakież plany strategiczne rysowały się przed księciem erywańskim? Przejść Wisłę, obejść zbrojny obóz polski Warszawa—Modlin i wziąć Warszawę uderzeniem od zachodu. W wykonaniu tego planu Rosyanie przeszli W i s ł ę w obszarze P ł o c k a w dniu 20 lipca 1831 i w kilka dni później stanęli na linii B z u r y.

Te same cele przyświecają, względnie przyświecały obecnemu gławnowierchowi rosyjskiemu: Przejść przez W i s ł ę w obszarze P ł o c k a, opanować linię B z u r y i stamtąd odciąć W a r s z a w i e drogi żelazne i kołowe, prowadzące do P o z n a n i a i do K r a k o w a. W a r s z a w a miała wpaść w ręce bolszewickie jak dojrzały owoc, zaś dla armii polskiej pozostał w najlepszym jedynie razie, odwrót na R a d o m. Nadto północna armia rosyjska miała za zadanie wojść w korytarz pomorski pod T r z e ś ć, przerywając tem samem drugie połączenie kolejowe W a r s z a w y z G d a ń s k i e m. Łącznie z temi operacyami postanowili Rosyanie sforsować W i s ł ę również powyżej W a r s z a w y, a poniżej D ę b l i n a, jużto w celach demonstracyjnych, jużto celem odcięcia armii polskiej, przy sprzyjających warunkach odwrotu na południe. Wszystko to miało się dziać równocześnie z frontowem uderzeniem na Warszawę prawobrzeżną.

Powrócimy do armii polskiej. W r. 1831 na jednem z ostatnich posiedzeń sztabowych armii polskiej Prądzyński rzucił śmiały plan. Gros armii polskiej niech przejdzie na prawy brzeg Wisły, rozbije Rosena, który stał między Siedlcami i Brześciem i odetnie Paskiewicza od Rosyi. Armia rosyjska znajdzie się na lewym brzegu w pułapce, z której nie wyjdzie.

Brakło wodza do wykonania tego planu, brakło stanowczości decyzyi. Wysłano na Rosena jedynie dwudziesto tysięczny korpus Ramoriny, który pod względem taktycznym był za słabym, by urzeczywistnić plan Prądzyńskiego.

Koncepcya strategiczna P r ą d z y ń s k i e g o odżyła dziś w całej pełni, oczywiście z modyfikacyami zastosowanemi do obecnych warunków. Puszczając bolszewików pod Płock i pod Pragę, z góry już stwarzano warunki do uderzenia flankowego, któreby do gruntu zmieniło cały tok kampanii. Jaką uderzenie to przybrało postać, widzimy z ostatnich komunikatów. Zajmijmy się niem pokrótce.

Oddziały polskie, walczące kolejno pod Łomżą, Ostrołęką, Mławą i Pułtuskiem cofnęły się w rejon M o d l i n a. Tu przygotowano jeden punkt wypadowy. Armia skoncentrowana w obszarze Siedlec, cofnęła się aż na linię dolnego Wieprza, gotując w tym odcinku główny punkt wypadowy. Nadto przygotowano czołową aktywną obronę W a r s z a w y. Na dany znak miało nastąpić uderzenie od strony M o d l i n a w kierunku na P u ł t u s k, z założeniem strategicznem sflankowania północnej armii rosyjskiej, gotującej się do przejścia Wisły pod Płockiem, tudzież uderzenie od linii W i e p r z a, pojęte jako główne, skierowane ku szosie s i e d l e c k i e j, z założeniem oskrzydlenia armii atakującej Warszawę i tych jej oddziałów, które gotowały się do przejścia Wisły w obszarze Maciejowic.

I przed dwoma dniami za pociśnięciem guzika w sztabie generalnym, wzmożony huk dział obwieścił wojskom, iż nastąpił kres odwrotu, iż inicyatywa przeszła w ręce dowództwa polskiego, iż zwycięstwo zależy tylko od ich dzielności i wytrwałości. I od tej chwili na historycznych polach wojen rosyjsko-polskich, na grobach naszych pradziadów i ojców następują zmiany jak w kalejdoskopie. W chwili, gdy słowa te padają na papier, nasza armia północna dzierży C i e c h a n ó w, czyli stoi w odległości 80 km. od granicy P r u s w s c h o d n i c h, podczas gdy grupa rosyjska, operująca w kierunku P o m o r z a, musi przebyć, by dostać się do tej szyi, między Ciechanowem a Prusami, aż 120 km. Grupa ta liczy, według źródeł niemieckich, 4 dywizye. Droga s i e d l e c k a jest już w częściowem posiadaniu armii polskiej, flankującej od południa i odwrót bolszewicki z pod Warszawy tym szlakiem jest wykluczony. Pozostaje im dotychczas jedynie odwrót wzdłuż linii kolejowej Warszawa—Małkinia—Ostrów—Łomża, jednak uporczywość z jaką w dalszym ciągu atakują północno wschodnie przedpola Warszawy, gotowa odwrót ten uczynić iluzorycznym.

Takim jest stan rzeczy dziś, zaledwie u wstępu operacyi. Skrzydlata Nike łaskawa przed stuleciem dla Paskiewicza, gotuje dziś laur dla Prądzyńskiego. **m. l.**

Podział Śląska.

Znany historyk Śląska Cieszyńskiego, dyr. Popiołek, pisze:

Przy podziale Śląska dostało się pod panowanie czeskie 71.5% katolików, 53.3% ewangelików, 40.9% żydów, 73.1% wyznawców innych religij lub bezwyznaniowych. Dostaliśmy zatem tylko żydów nieco więcej niż Czesi, ponieważ oni są więcej skupieni we wschodniej części Śląska.

Z 78 parafij katolickich przypadło Czechom 40, po stronie polskiej pozostało 27. Kościołów filialnych przydzielono obu stronom po 5. Niektóre parafie zostały podzielone. Od cieszyńskiej odpadły gminy Mosty, Sibica, Ligotka Allodyalna, Podobora i część Cieszyna, od Lesznej Górnej — Dolna, od Puńcowa — Kojkowice. Komisaryat cieszyński, podległy Generalnemu Wikaryatowi, straci prawdopodobnie z pod swojej kompetencyi cały archiprezbiterat frysztacki, z wyjątkiem parafii zebrzydowskiej, frydecki i jabłonkowski (z wyjątkiem Istebnej), karwiński i część cieszyńskiego, choć związek kościelny tych części mógłby istnieć nadal, pomimo rozdarcia politycznego i odrębnej przynależności, jak to było n. p. z dyecezyą wrocławską za czasów austryackich. Część polska zostanie przyłączona do dyecezyi śląskiej, która ma być utworzona.

Z parafij i filij, które odpadły, 19 ma ludność wyłącznie lub w przeważnej części polską, 3 mieszaną polsko-niemiecką, a tylko 20, t. j. mniej niż połowa większość czeską. Ale Czesi rozpoczęli już rugowanie księży polskich i będą chcieli pospiesznie zmienić stan rzeczy na swoją korzyść.

Równie ciężko dotknięty został kościół ewangelicki. Seniorat śląski rozbity. Przydzielono Czechom 7 zborów, z których jest tylko jeden czeski, a reszta polskie, bo nawet w Orłowej ewangelicy są przeważnie Polakami; pozostało przy Polsce 10 zborów, z tych jednak 3 mają większość niemiecką. Pod panowanie czeskie dostało się 6 pastorów polskich. Rozdarto na części 2 zbory. Nawiejskiemu odpadły gminy Jaworzynka, Istebna i Koniaków, cieszyńskiemu Grodziszcze, Kojkowice, Końska, Kocobędz, Mistrzowice, Mosty, część Nieborów, Ropica, Sibica, Stanisłowice, Trzanowice, część Trzycieża, Wielopole, Żuków Dolny i Górny, Olbrachcice i Łąki, razem około 8000 parafian ewangelickich. (Dokładne zestawienie według ostatnich danych jest w „Pośle Ewangelickim” z 14 sierpnia).

W części czeskiej mieszkało przed 10 laty 235.000 katolików, około 50.000 ewangelików, 4 i pół tysiąca żydów, w polskiej przeszło 93.000 katolików, 43 i pół tys. ewangelików i blisko 6 i pół tys. żydów. Część polska będzie miała zatem 64% katolików, 30% ewangelików i 4.5% żydów, część czeska zaś 81% katolików, 17% ewangelików i 1.5% żydów.

Straszliwa tragedya spotyka przez taki podział Śląska szkolnictwo polskie, tak średnie jak i ludowe. Zabrano terytorya o najbardziej uświadomionej ludności polskiej. Dowodzi tego wysoka liczba uczniów wysyłanych stamtąd do szkół średnich polskich. Pierwsze miejsce w tym względzie zajmuje Karwina, która corocznie dostarczała im przeciętnie po 10 uczniów (razem 241), potem Orłowa, Łazy, Rychwałd, Sucha Górna, Dąbrowa. Szczególnie od czasu powstania gimnazyum orłowskiego napływali stąd uczniowie co roku przeciętnie po 79. Natomiast gminy tego powiatu, które pozostały przy Polsce, nie mogą się w najmniejszej mierze równać z tamtemi i na frekwencyi zakładów polskich prawie wcale nie zaważyły.

Podobnie ma się sprawa z gminami powiatu cieszyńskiego. Na 920 uczniów, którzy przyszli z tego powiatu do szkół średnich polskich od r. 1895, t. j. od założenia gimnazyum polskiego, 614 (66%) pochodziło właśnie z tej części, którą teraz zabrano.

Jeszcze ciężej dotyka podział Śląska szkolnictwo ludowe. Po stronie czeskiej znalazły się szkoły polskie najwyżej zorganizowane. W powiecie frysztackim oddano Czechom wszystkie 3 polskie szkoły wydziałowe, jakie tam były, o 17 klasach i 29 szkół ludowych ze 131 klasami. W tych szkołach uczyło w ubiegłym roku szkolnym 169 nauczycieli, a uczęszczało do nich 8430 dzieci.

W powiecie cieszyńskim straciliśmy 56 szkół polskich o 158 klasach i 194 nauczycielach (wraz z nauczycielkami robót ręcznych). Do szkół tych uczęszczało 10.059 dzieci.

Zestawmy teraz całość strat naszych na polu szkolnictwa. Szkół wydziałowych polskich, publicznych i prywatnych było 5, z tego odpadły 3 (60%); szkół ludowych było 190, z tego odpadło 92 (48%).

Te szkoły wydziałowe i ludowe miały razem 528 klas, odpadło 334 klas (63%); w nich uczyło się 31.973 dzieci, teraz odpadnie 20.084 dzieci (62%).

Nauczycieli było w nich czynnych 599, w szkołach, które obecnie przechodzą pod panowanie czeskie, było 394, czyli odpada 66%. Ogołocono nas zatem doszczętnie, zostawiając tereny mało uświadomione, zaopatrzone w jedno i dwuklasówki, albo nawet pozbawione szkół zupełnie (jak w powiecie bielskim).

W statystyce tej będą może pewne nieścisłości, rozporządzałem bowiem dokładnym wykazem z r. 1910 tylko odnośnie do powiatu frysztackiego; co do innych powiatów musiałem się posługiwać cyframi z r. 1914. Rezultat ogólny i procent strat będzie jednak niewątpliwie taki, jaki wypadł z moich obliczeń, choćby tu i ówdzie okazała się jakaś różnica w szczegółach.

Pisano już o tem, jakie skutki wywoła tego rodzaju podział na polu gospodarczem. Położenie fabryk, które pozostały w części polskiej, poprawić się może jedynie po nabyciu Śląska Górnego, inaczej skazaneby były na niechybny upadek, ponieważ kopalnie w zagłębiu krakowskiem i w Kongresówce nie mogą dostarczyć dostatecznej ilości węgla dla całej Polski, a otwarcie nowych szybów połączone jest obecnie z niezmiernemi trudnościami i kosztami. Tu chcę wspomnieć jeszcze tylko o podziale wielkiej własności ziemskiej. Wynosiła ona na Śląsku Cieszyńskim 94.180 ha.; z tego pozostało w polskiej części 41.463 ha, dostało się Czechom 52.666 ha. (55%). Własność ta składa się przeważnie z dóbr kameralnych. Na terytoryum polskiem pozostało 10 kompleksów z ziemią rolną i 6 rewirów leśnych. W obszarze przyznanym Czechom są tylko 3 kompleksy rolne we własnym zarządzie i 8 wydzierżawione, ale za to 12 rewirów leśnych.

Na Śląsku postępowano przy podziale tak samo, jak na Spiszu i Orawie, oddawano Czechom wszystko to, co bardziej cenne, wartościowe. Dostali to z łaski koalicyi. **Teraz** chcieliby przy pomocy sowietów, z którymi wojuje koalicya, w spółce z Niemcami, zagarnąć resztę Śląska. Jest to polityka wysoka, bardzo wysoka. Ona ich już raz zaprowadziła do... bitwy pod Białą Górą.

Krwawy strajk niemiecki na G. Śląsku.

Niemcy chcą rozbroić francuskich żołnierzy.

Bytom. P. A. T. Dzisiaj o godzinie 1 w południe **rozpoczął się nagle strajk polityczny robotników niemieckich,** skierowany **przeciwko transportowaniu wojsk francuskich na Górny Śląsk.** Centrale elektryczne w Chorzem i Zaborzu były nieczynne do 8-mej wieczór. **Również na rozkaz organizacyi niemieckich kupcy** niemieccy zamknęli swoje sklepy od 5-tej po **południu do wieczora.** O godzinie 5-tej po południu odbyły się w kilku miastach obwodu przemysłowego zebrania demonstracyjne niemieckie. Miały one wszędzie przebieg spokojny, z wyjątkiem Katowic, gdzie przyszło do **krwawego starcia z wojskiem francuskiem. Starcie to trwało do późnej godziny w nocy.**

Berlin. P. A. T. **Zajścia na Górnym Śląsku** przedstawia Biuro Wolffa w następujący sposób: Zapowiedziany **strajk demonstracyjny** został dzisiaj we wszystkich miastach górnośląskich przeprowadzony od godziny 12 w południe do 7 wieczór. W związku ze zgromadzeniami odbyły się wszędzie masowe pochody, przyczem **doszło do starć w Katowicach i Rybniku,** o czem donoszą prywatnie, co następuje:

W Katowicach przyłączyła się do tyłów pochodu demonstracyjnego **kawalerya francuska. Tłum zaatakował ją,** przyczem jeden żołnierz francuski został zabity. **Francuzi rozpoczęli ogień z karabinów maszynowych i granatami. Dziewięć trupów,** między tymi 2 policyantów, **26 rannych pozostało na placu.** Przywódca Polaków adwokat dr. **M i e l ę c k i,** który rzucił granat ręczny z okna, został wywleczony z mieszkania, zabity i wrzucony do rzeki.

Policyanci zaprzestali pełnić służbę i złożyli broń. Około godziny 8 ruszył tłum do gmachu policyjnego, ażeby zabrać broń. Wojska francuskie zostały wycofane na podstawie rokowań ze związkami zawodowemi.

W Rybniku wkroczyły oddziały polskie (??) na zgromadzenie protestujące i rozbiły je. **Padły strzały, przyczem zabito jedną osobę, a cztery raniono.**

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa w depeszy z K a t o w i c przedstawia w dalszym ciągu **zajścia na Górnym Śląsku** następująco:

Wzburzenie dosięgło punktu kulminacyjnego. Widać poszczególne osoby cywilne z karabinami. Koło godz. 11 w nocy pertraktowały deputacye związków zawodowych z komisyą międzykoalicyjną i żądały **rozbrojenia wojsk okupacyjnych za przyrzeczenie swobodnego odejścia.** Pełnomocnictwo wojsk oświadczyło, że raczej zginie, wobec czego rokowania zostały zerwane.

Gdy deputacya opuściła salę obrad, odezwały się głosy: „Nie osiągnęliśmy nic. Dawajcie broń. Idziemy do szturmu!“

O godz. kwadrans na 12 tą sytuacya stała **się bardzo naprężona.** Rokowania zostały ponownie nawiązane.

Biuro Wolffa donosi w dalszym ciągu z godziny 1 w nocy:

Słychać nieustanne strzały karabinowe i wybuchy granatów ręcznych. Tłum zajął automobil komisyi koalicyjnej. Wojska okupacyjne nie przeszkadzały temu. Wobec krytycznego położenia **oficer francuski pertraktuje właśnie z tłumem. Przyrzekł on ewentualne wydanie broni.** Z drugiej strony słychać, że załoga jest gotowa **oddać swoją broń** w ręce urzędników policyjnych.

(Szczegóły o śmierci Dra Mielęckiego, patrz str. 3-cia. Przyp. Red.).

Przed wybuchem rewolucyi na Słowaczyźnie.

Warszawa. (Telefonem). Wiadomości, jakie tutaj otrzymano z Czech, stwierdzają, że cała tamtejsza prasa jest przepełniona wiadomościami **o grożącym wybuchu na Słowaczyźnie.** Emisaryusze Węgier organizują rzekomo **przewrót polityczny,** który ma być poparty wkroczeniem wojsk węgierskich. **Rząd czeski wysłał** znaczne transporty wojsk dla poskromienia opornych Słowaków.

Praga. P. A. T. Dzienniki czeskie zamieszczają od szeregu dni artykuły, w których narzekają na **niepowodzenia na Słowaczyźnie.** „Tribuna“ pisze między innemi: Nasza administracya dla Słowaczyzny zawiodła i jej należy przypisać główną winę dzisiejszych przykrych **stosunków na Słowaczyźnie.** Berneńskie „Lidove Noviny“ zamieszczają następującą przestrogę, pochodzącą od słowackiego posła J u r y g i: Nie obawiamy się ciosu z waszej strony i jesteśmy zdecydowani walczyć aż do zgonu za prawa ludu słowackiego. Każdym ciosem przeciw narodowi słowackiemu podkopujecie przyszłość czeskiej republiki. Jeżeli chcecie nas zatłuc, możecie to uczynić, jednakże pomnijcie, że również i wy nie będziecie mogli żyć w tej republice, o ile na was się rzucimy. Ktokolwiek nas oswobodzi będzie naszym najbliższym.

Śladami zwycięskiej armii.

„Kuryer warszawski” podaje następującą korespondencyę od swego specyalnego delegata:

Już w Targówku czuć wojnę. Automobil za automobilem. Mundury francuskie i angielskie. A dalej po obu stronach szosy setki podwód chłopskich i grupy biwakujących żołnierzy. Na prawo dym. Pali się wioska, której nazwiska wymienić nie wolno.

Jedziemy dalej: Dwie wiorsty przed Radzyminem szofer tłumaczy, że dalej pojechać nie może. Ma automobil ciężki i wolny. W razie czego nie mógłby uciec. Złazimy tedy z automobilu i wleczemy się pieszo do Radzymina. Po drodze ścierwa koni zabitych. Cuchną. Przeraźliwie cuchną. Ktoś pokazuje nam mały lasek. Tam jeszcze wczoraj rano wrzała walka zażarta. Radzymin przechodził z rąk do rąk. W sobotę był bolszewicki, w niedzielę rano polski, w niedzielę wieczorem znów bolszewicki, w poniedziałek koło godz. 10 przed południem znowu nasz i mocno nasz.

Ale oto miasto. Miasto — ruina! Miasto — rumowisko! Przypominają się obrazy w północnych departamentów Francyi, oglądane w kinematografach warszawskich. Ulice jak wymiecione. Zaledwie tu i ówdzie jakaś twarz zalękniona wygląda z za węgła. Ten i ów zajrzał do pustych domów. Boże! Czy to wiek XX? O takiem zniszczeniu czytało się niegdyś

w starych kronikach lub w romansach z dziejów Attyli, Dzingishana, zagonów tatarskich. Oto mała restauracyjka. Nietylko, że zabrali wszystko, co zjeść można i wypić, ale porąbali bilard, kredens, meble, popruli pierzyny i poduszki, rozbili lampy i szkła.

A oto mieszkanko szewca: Nie ma nic, dosłownie nic, prócz połamanych stołków. Zabrali wszystko. A czego zabrać nie mogli, jak harpje mityczne zapaskudzili swym kałem.

Rozpytujemy się ludzi. Płaczą. Ktoś prosił, aby mu zostawili trochę mąki dla małych dzieci. Trzasnęli pięścią między oczy. „Niech zdychają z głodu!"

Czy kogo zabrali? Księdza i nauczyciela. A burmistrz?

Był aresztowany, ale ostatecznie zdjęli mu pierścionki z palców, wyrwali zegarek z kieszeni i puścili na wolność.

Rabunek! rabunek! Jakby po to jedynie przyszli do Polski. Podobno nawet nie mordowali, bo zajęci byli wyłącznie rabowaniem.

Zabrali wszystko, niemal wszystko. W jednej tylko miejscowości widziałem trochę pęczaku. Chcieli go unosić... nie zdążyli.

A na rynku w grobie ofiar bolszewickich stał jenerał niemiecki w pikelhaubie. Nawet strojów nie zmienił. Cielnie i butnie stwierdził swoje przymierze z bolszewicką Rosyą.

Co mówił? Nie umiano mi powtórzyć, bo nikt zbliżyć się nie śmiał do jenerałów, rajcujących na rynku. Ale gdy się rozchodzili, ktoś usłyszał jedno słowo niemieckie: Muss, muss! Jenerał powtarzał je sto razy, jakby chciał zahypnotyzować swych bolszewickich kolegów.

Muss! Przy jeńcach znaleziono wyraźne rozkazy, gdzie który pułk bolszewicki stanąć ma... w Warszawie. W Warszawie! Muss!

Idziemy dalej. Prowadzą jeńca bolszewickiego. Przestrzelony na wylot. Kula weszła nad prawą brodawką na piersiach, a wyszła plecami. Ale idzie, choć cały we krwi. Siedem godzin bez opatrunku. Nareszcie zajęto się nim, obmyto mu rany i założono bandaż. Mówią z nim po chrześcijańsku. Dogadają nawet. I tylko litość widzę w oczach sanitaryuszów polskich. Nawet w dziczy bolszewickiej uszanowali człowieka. A oni? Pono jeńców nie biorą. Za wiele fatygi. Gdzieś za kierz prowadzą. Kula w łeb i koniec.

Ktoś mówi: Virtuti militari. Na małym placu, na krańcu miasta, jen. Haller ma przypinać krzyże bohaterom. Stoją w kilku szeregach. Stu, może stu dwudziestu. Pokazują mi młodego porucznika. Ten 16 bolszewików uśmiercił. Jakże to było? Za Radzyminem wtargnęli do chłopskiej chałupy i piją. Wykradł się ze stajni porucznik i manowcami dotarł do polskiej baterii, wskazując palcem niedaleką chałupę. Porucznik sam wycelował. Jeden strzał i kupa mięsa bolszewickiego pod rozwalonemi murami.

Pokazują mi szeregowca z długą, potężną szablą u boku. Kowal z zawodu. Gdyśmy odbijali Radzymin, podszedł do domu, w którym nocowało sześciu żołnierzy bolszewickich, i zawołał: „spasajties!" Zaczęli wyskakiwać, aby chwycić za broń, zostawioną na dworze. A on przy drzwiach — ciach! Jednego po drugim! Sześciu położył, a na końcu wyrwał rewolwer komisarzowi bolszewickiemu i z tej samej broni łeb mu roztrzaskał.

Podszedłem do niego i rzekłem: Niech pan pozwoli sobie powinszować.

— Nie ma za co — odmruknął.

Ale uścisku jego ręki nie zapomnę. W tej chwili jeszcze pióra utrzymać nie mogę.

Czekamy na jenerała Hallera. Przyjedzie czy nie przyjedzie? Nareszcie zabiera głos jenerał Latinik: Haller przyjechać nie może. Uroczystość wręczenia krzyżów odbędzie się jutro lub pojutrze. Tymczasem: chwała bohaterom!

Wracamy. Armaty huczą. Gdzieś do niewidzialnych celów lecą szrapnele i granaty. Podano znać, że na szosie o kilka wiorst ciągnie nowa kolumna bolszewików. Na powitanie armaty polskie ślą im pocałunki. Wsłuchujemy się w ten koncert miłosny. Na placu radzą jenerałowie. Co chwila zajeżdża jakiś automobil, z którego wyskakują przedstawiciele sejmu polskiego: Załuska, Dubanowicz i kilku innych. Jakaś pozorna niefrasobliwość jest w całem tem zgromadzeniu. Żadnej gorączki bojowej, żadnego napięcia, żadnego uczucia grozy. Uśmiechają się. Gawędzą swobodnie, pochyleni nad mapami sztabowemi.

Już czas. Wieczór zapada. Samochód sunie wolno w stronę Warszawy. Struga! Coś się majaczy. Jakieś lato rozkoszne na letnisku w Strudze. A dalej lasy Potockich. Tu grała trąbka myśliwska. Pamiętam, — cudne hallali! A dziś? Hej! łzy się kręcą.

Na lewo łuna. Po drodze wozy z rannymi. I znowu cuchnie ścierwo koni zabitych.

Samochód staje. Co to? Jenerał Haller jedzie do Radzymina. Wysiadł z automobilu, przyjmuje raporty, wydaje jakieś rozkazy. Na prawo i lewo płoną ognie biwaków. A działa huczą i huczą.

W. R.

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

NASZ FELJETON. Dzisiaj rozpoczynamy w felietonie naszego pisma na str. 4 druk powieści historycznej p. Mieczysława Smolarskiego p. t. „Warneńczyk". Utwór ten wybitnie uzdolnionego autora, który z powodzeniem pracuje na niwie powieści historycznej, oddający trafnie ducha epoki, stanowi nawrót do tego rodzaju twórczości beletrystycznej, która w literaturze polskiej zajmowała swego czasu pierwszorzędne miejsce i wydała szereg arcydzieł europejskiej wartości.

NABOŻEŃSTWO BŁAGALNE O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DLA POLSKI. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w kościele św. Anny, który po brzegi wypełniła publiczność, odbyło się pierwsze błagalne nabożeństwo o Boże błogosławieństwo dla Polski. W asystencyi licznego duchowieństwa odmówił Książę-Biskup Sapieha wraz z zebranymi litanję do Serca Jezusowego, poczem udzielił swego biskupiego błogosławieństwa, a wkońcu zaintonował hymn: „Boże, coś Polskę". Zebrani dołączyli się wszyscy do modlitwy hymnu, a potężny śpiew błagalnej modlitwy rozchodził się rozległem echem poza świątynię. Następnie wszedł na ambonę ks. prof. Dr Zimmermann. Natchniony kaznodzieja wygłosił płomienne kazanie do zebranych, wytykając oziębłości społeczeństwa Małopolski, szczególnie zaś ludności miasta Krakowa, apatyę i bezczynność w sprawie niesienia pomocy zagrożonej Ojczyźnie. Jedynie młodzież szkół średnich okazała pożądany zapał i gorącą duszę i pospieszyła ofiarnie i licznie do zbrojnych szeregów, jedyna ona uratowała honor naszego grodu. Jakże inaczej w Poznańskiem, gdzie, mimo wyczerpania wojną światową, mimo tak straszliwego szafowania krwią polską przez Niemców, na pierwszy odzew Ojczyzny stanęli wszyscy: inteligencya, chłop i robotnik. Kaznodzieja w gorących słowach nawoływał stany wszystkie bez różnicy wieku do niesienia pomocy Ojczyźnie według sił każdego. Temu żołnierzowi, który idzie na bój krwawy, niech dziecko każde rzuci wiązankę kwiecia, zdrowi pochwycą za broń i staną przy jego boku. A kalecy lub starcy niech mu prześlą błogosławieństwo na zwycięską drogę. Okryte hańbą będzie imię tych, których serca nie zadrżą płomiennem, świętem uczuciem i nie pospieszą, póki czas, na pomoc zagrożonej Ojczyźnie, która woła i błaga o ratunek.

Słowa kaznodziei, podniosłe, rzewne i prawdziwe, trafiały do serc zebranych.

POŚWIĘCENIE POCIĄGU PANCERNEGO „ŚMIERĆ". Mała stacyjka „Grzegórzki" zaroiła się onegdaj wieczorem tłumem osób, przybyłych na podniosłą i niezwykłą uroczystość. Przybyli: Książę-Biskup Sapieha, prez. Federowicz, wiceprez. Rolle, gen. Stiller z żoną, star. Kowalikowski, Dr Nieć, W. Wodzinowski, hr. Wielopolska, Pawlikowska, Siedlecka, oraz członkowie K. O. P. O godz. 7 dokonał uroczystego poświęcenia Książę-Biskup Sapieha w asystencyi ks. Niemczyńskiego. Pociąg pancerny przedstawia się wspaniale, jest zaopatrzony w armaty i karabiny maszynowe. Na szczycie jego powiewa zatknięty czarny sztandar z trupią głową, z napisem „Śmierć", podobnie znaczone są wszystkie wagony, jakoby symbol zagłady, który ma przynieść śmierć naszym wrogom. Komendantem pociągu jest por. Henryk Amrogowski, dalszą załogę stanowią: ppor. Milly, Bąk, Kamiński, Kunisz, oraz kompania żołnierzy. Po poświęceniu przemawiali najpierw p. W. Wodzinowski, prezes Białego Krzyża, wskazując na zapał patryotyczny żołnierzy i życząc im wypędzenia wroga, zwycięstwa i sławy. Potem w tymże duchu przemawiali gen. Stiller, prez. Federowicz, Dr Nieć, oraz imieniem kobiet p. Habichtówna. Następnie żołnierze ustawili się w szpaler i rozpoczęło się wręczanie im podarunków przez matki chrzestne wojenne, pod przewodnictwem p. M. Siedleckiej, przez które również obficie zostali udekorowani kwiatami. Uczestnicy odeszli z wrażeniem, które nie prędko się zatrze. Zaznaczyć należy, że pociąg został wykonany w fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach i stanowi chlubny dowód sprawności polskiej fabryki.

Wiadomość powyższą otrzymaliśmy wczoraj od Sekcyi III pomocy dla żołnierza Kom. obr. państwa w Krakowie. Wczoraj rano podały ją jednak dwa dzienniki krakowskie, Z ubolewaniem stwierdzić należy, że na piękną i niezwykłą uroczystość dotyczące czynniki wojskowe nie zaprosiły przedstawicieli całej prasy krakowskiej. Dwa dzienniki, które wczoraj wiadomość o niej podały, o tem, że nastąpi poświęcenie pociągu pancernego, dowiedziały się dzięki przypadkowi. Spodziewamy się, że w przyszłości przed każdą uroczystością, która w dzisiejszych czasach podnosi ducha ogółu i do propagandy współdziałania społeczeństwa z wojskiem walnie się przyczynia, wojskowość nasza nie pójdzie śladem tradycyi austryackich, które nakazywały izolować się od społeczeństwa, lecz na czas zawiadomi całą prasę krakowską, tak, że wcześniejsze poinformowanie o podobnej uroczystości nie będzie zależeć od przypadku.

OGNISKO PROPAGANDY. W dalszym ciągu wykładów, przeznaczonych dla szerszej publiczności z zakresu tematów związanych z życiem Polski odbędą się w Uniw. Jag. w sali Kopernika o godz. 7 w. następujące wykłady: Dnia 19 b. m. wygłosi wykład prof. Dr. J. Łoś: Jednolitość językowa i państwa; dnia 20 b. m. Prof. Dr. Ludw. Sawicki: Przyrodzone podstawy naszego życia; dnia 21 b. m. Prof. Dr. Art. Benis: Polski program gospodarczy. — Na wykłady wstęp bezpłatny.

PREZYDENT MINISTRÓW WITOS W KRAKOWIE. W sobotę o godz. 7 rano przybywa do Krakowa z Warszawy prezydent ministrów Witos. Na dworcu powitają go przedstawiciele władz rządowych, prezydyum miasta, oraz wojskowość. Prezydent ministrów udzielać będzie posłuchań w gmachu starostwa od godz. 10 do 1 w południe.

NA POMNIK DLA KAPŁANA BOHATERA. Zainicyowane przez urzędników Budownictwa miejskiego zbieranie składek na pomnik kapelana wojskowego, ś. p. ks. Skorupki, który zginął w obronie Warszawy, idąc z krzyżem w ręku na czele atakującego oddziału wojska, płyną w dalszym ciągu obficie. Samorzutny ten objaw czci i wdzięczności dla pamięci bohaterskiego kapłana zasługuje na najżywsze uznanie. Składki na ten cel przyjmuje także Administracya naszego pisma.

OTWARCIE 53-EJ WYSTAWY ZE ZBIORÓW F. JASIEŃSKIEGO przy placu Szczepańskim, nastąpi dzisiaj, we czwartek. Na wystawę złożyły się tkaniny i hafty egzotyczne (Chiny, Japonia, Indye, Jawa, Anatolia i t. d.) Dochód przeznaczony na Komitet obrony państwa. Wystawa potrwa do 9 września.

KONTROLA DOKUMENTÓW NA KOLEJACH. Wskutek polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, zarządzono kontrolę dokumentów osobistych osób, jeżdżących kolejami tak po wszystkich stacyach kolejowych, jak i w pociągach. Kontrolę przeprowadzać będą organa policyi państwowej. Wobec tego winien każdy podróżujący kolejami posiadać legitymacyę, opatrzoną fotografią. Osoby bez takich legitymacyi będą wykluczone od jazdy kolejami.

BRAK WODY NA DWORCU TOWAROWYM. Otrzymujemy zażalenie, że na dworcu towarowym panuje absolutny brak wody wodociągowej. Cierpią z tego powodu dotkliwie liczni uchodźcy, znajdujący się na dworcu, oraz oddziały odjeżdżającego wojska. Z powodu, że niema wody do przepłukania ustępów, rozchodzi się w pobliżu ich wstrętny fetor. Przy panujących upałach stan ten grozi rozwleczeniem epidemicznych chorób. W sprawie tej zwróciliśmy się do kompetentnych czynników, które nas poinformowały, że obowiązek naprawy instalacyi wodociągowej na dworcu spoczywa na sekcyi konserwacyi kolei państwowej, która jednakże do naprawy tej dotychczas nie przystąpiła. Żądać należy, aby to nastąpiło bezzwłocznie, ze względu bowiem na zdrowotność publiczną stan taki cierpiany być nie może. Wkroczyć w tę sprawę winien także miejski Urząd zdrowia i wywrzeć nacisk na odnośne czynniki, aby dworzec towarowy, gromadzący obecnie tak liczne zastępy ludzi, nie był, z braku wody, rozsadnikiem zarazy.

CZERWONKA W KRAKOWIE. Przebieg epidemii czerwonki, panującej w Krakowie, jest względnie łagodny, śmiertelność waha się w normalnych granicach, t. j. chorych umiera około 11 procent. Dziennie bywa zgłaszanych wypadków około 30. Szerzeniu choroby sprzyja pora letnia, a z nią psucie się potraw i pokarmów, ulegających łatwo gniciu. Wobec tego, że w bieżącym roku wiosna rozpoczęła się bardzo wcześnie, czerwonka zaczęła panować już w lipcu; w roku zeszłym pojawiła się we wrześniu.

TYFUS PLAMISTY, który zaczął szerzyć się w Krakowie w grudniu b. r. i trwał pół roku, obecnie zupełnie wygasł.

WPIS NA LISTĘ OBROŃCÓW WOJSKOWYCH. Izba adwokacka komunikuje: W myśl art. 133 rozp. Rady ministrów z 10 maja 1920, mogą być obrońcami przed sądami wojs., prócz oficerów, ci, którzy w myśl jednej z ustaw dzielnicowych mają prawo do zawodowego wykonywania obrony przed sądami karn. dla osób cywilnych, z wyłączeniem obrońców sądowych i obrońców przy sądach pokoju w b. zaborze rosyjskim i zostaną wpisani na listę obrońców wojskowych. O wpisie na listę obrońców wojskowych rozstrzyga minister spraw wojskowych. Wpis nastąpi w miarę potrzeby i uprawnia do przyjmowania obron przed wszystkimi sądami wojskowymi. Podania o wpis na listę obrońców należy wnosić do Ministerstwa spraw wojsk., Oddz. VI Szt., do 20 b. m. za pośrednictwem Izby adwokackiej, w okręgu której petent zawód swój wykonywa.

REKWIZYCYA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH. Stwierdzono, że znaczna ilość samochodów ciężarowych, zarekwirowanych na czasowy użytek dla celów wojskowych w wyznaczonych dniach przed komisyę rekwiz. w Dąbiu, nie została doprowadzoną. Wobec tego magistrat, w porozumieniu z władzami wojskowemi, wyznacza jeszcze d o d a t k o w y t e r m i n na dzień 20 sierpnia (piątek) z wezwaniem, aby wszyscy posiadacze wozów ciężarowych samochodowych, którzy z jakiegobądź powodu wozów tych przed komisyę rekwizycyjną w Dąbiu dotąd nie dostawili, uczynili to niezawodnie w powyższym terminie dodatkowym, z tem, że po upływie tego dodatkowego terminu przeprowadzoną będzie k o n f i s k a t a w o z ó w tak po ulicach, jak i w garażach, bez przyznania odszkodowania, a oprócz tego winni pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

ROZPRAWA PRZECIW GRODZKIEMU I TASZYCKIEJ, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, dokonanego na osobie ś. p. Sądeckiej, rozpocznie się 30 września i trwać ma do 7 października. Przed paru miesiącami sensacyjna ta i gorsząca sprawa, będąca przedmiotem niezdrowego zainteresowania, zwłaszcza kobiet, które tłumnie nawiedzały salę rozpraw, staczając walki o bilety wstępu — dobiegała końca i odroczona została w przeddzień wydania wyroku, z powodu nagłego zasłabnięcia obrońcy Taszyckiej, adw. Dra Szalaya. Rozprawa, która 30 września ma się rozpocząć, będzie prowadzona ponownie od początku; obok szeregu świadków, raz już przesłuchanych, staną nowi świadkowie, postawieni przez obrońcę Dra Szalaya.

WRZEŚNIOWA KADENCYA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH rozpocznie się dnia 1 września i trwać będzie do 30 października. Losowanie sędziów przysięgłych odbyło się w tych dniach w prezydyum sądu karnego.

WYPUSZCZENIE NA WOLNĄ STOPĘ. Donoszą nam, że żydzi, którzy wykupywali konie, przeznaczone do wojska i wywozili je do Czech, Herman Imerglück, Abrah. Sterngast, Herman Max, Herman Dertheimer, Salomon Wolfowicz, R. Elsner i M. Elsner, zostali dnia 14 b. m. wypuszczeni na wolną stopę z więzień tut. sądu okręgowego karnego.

Z URZĘDU WALKI Z LICHWĄ. Organa Urzędu walki z lichwą przytrzymały fiakra, Franciszka Truścia, który wiózł 140 klgr. żyta. Najęły go podgórskie przekupki do wywozu tego żyta za rogatki. Czekała już tam zamówiona fura, która miała żyto dalej wywieźć, lecz przeszkodził temu Urząd walki z lichwą.

OKRADZENIE NA ULICY. Przybyłego z Warszawy Tadeusza Jurewicza, funkcyonaryusza Urzędu walki z lichwą, okradziono na ulicy w pobliżu kościoła św. Andrzeja. Obrabowano go z zegarka, wartości 2000 mk. i gotówki, w kwocie 16.500 mk. Policyant zauważył podejrzaną scenę i przytrzymał stojącego przy Jurewiczu Józefa Piszczka. Podczas rewizyi znaleziono przy nim zegarek; pieniądze zdołał podać spólnikowi. Piszczka aresztowano.

KRADZIEŻ KARBOWAŃCÓW. Aresztowano 18-letn. Stanisława Bruzdę za kradzież na szkodę Pawła Adamowicza, 4000 karbowańców, 300 rubli carskich i 30 marek. Pieniądze odebrano.

ZA USIŁOWANE PORZUCENIE DZIECKA w ul. Lubicz aresztowano Jadwigę Krupównę z Bronowic Małych. Krupówna podaje, że do czynu popchnęła ją nędza. Wraz z dzieckiem oddano ją do Żłóbka.

OPARZENIE. Wczoraj o godz. 11.50 w południe wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Retoryka l. 11, gdzie nastąpił wybuch benzyny, skutkiem czego służąca, Katarzyna Długoszówna, oraz Roman Iwuta, kowal, doznali poważnych oparzeń. Po opatrzeniu, Pogotowie oparzonych odwiozło do szpitala św. Łazarza.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 19 b. m.: Wzrost zachmurzenia; miejscami opady; spadek temperatury; Wiatry zachodnie.

Z Polski i ze świata.

EWAKUACYA LETNISK. Z Zakopanego donoszą, że wszyscy letnicy, którzy tam przybyli z b. Galicyi zachodniej, otrzymali rozkaz opuszczenia Zakopanego w przeciągu 24 godzin, pod groźbą zarekwirowania ich stałych mieszkań po miastach. Oczywiście ewakuacya nie dała się przeprowadzić w tak krótkim czasie, z powodu małej liczby pociągów, odchodzących z Zakopanego. Pociągi te przepełnione były do niemożliwości odjeżdżającymi, a i tak od każdego pociągu wracało po kilkaset osób, które nie mogły znaleźć dla siebie nawet stojących miejsc. Tylko tacy chorzy, dla których pobyt w Zakopanem okaże się niezbędny, będą mogli tam pozostać. Stan ich zdrowia bada specyalna komisya, z lekarzem klimatycznym Drem Gabryszewskim na czele, w której skład wchodzą także przedstawiciele wojskowości.

Również w Suchej, Makowie i w Jordanowie „wybębniono", aby wszyscy letnicy z b. Galicyi zachodniej opuścili te miejscowości, a to także pod groźbą utracenia mieszkań w ich stałych miejscach pobytu.

ROZPORZĄDZENIE REKTORA UNIW. POZNAŃSKIEGO. P. A. T. donosi z Poznania: Rektor uniwersytetu poznańskiego podaje do wiadomości, że w razie wznowienia wykładów będą dopuszczeni do studyów w uniwersytecie poznańskim tylko ci słuchacze, którzy uczynili zadość obowiązkom wojskowym, oraz tylko te słuchaczki, które dopełniły obowiązku co do pomocniczej służby wojskowej w myśl uchwały młodzieży akademickiej.

Z DNI TRWOGI W PŁOCKU. W dniu 9 b. m. Płock przeżył kilka godzin paniki. „Kuryer Polski" tak ilustruje stan rzeczy tego dnia: „Płockowi w ciągu ostatnich godzin groziło niebezpieczeństwo — wiecznej hańby, wieczystej sławy. Liczni uciekinierzy, wśród których pewnie znajdowały się całe falangi tchórzów i agitatorów bolszewickich, chcieli wywołać na tyłach walczących wojsk naszych panikę i sprowadzić masową, a bezładną ucieczkę ludności zarówno z okolic, z całej ziemi płockiej, jak i z naszego grodu Hermana i Bolesława".

Płock przepełniał tłum uchodźców z dalszych i bliższych okolic, który podziałał na nastrój ogółu przygnębiająco. Miasto jednak opamiętało się wkrótce i, odrzuciwszy wszelką trwogę, powzięło postanowienie bronienia się. Obecna zaś sytuacya bojowa wyklucza wszelkie niebezpieczeństwo.

BOLSZEWICY W CHEŁMIE. Z Chełmu donoszą: W dniu 7 b. m. 20 kozaków bolszewickich, przepłynąwszy konno przez rzekę Bug, wpadło szosą od strony Włodawy na przedmieście chełmskie. Tu się zatrzymali i tylko jeden z nich pojechał kłusem w śródmieście, rozrzucając po drodze proklamacye bolszewickie. Na rynku spotkał się z patrolem polskim, wiec salwował się ucieczką, lecz dosięgła uciekiniera kula z polskiego karabinu. Gdy spadł z konia, ten przystanął i stał się łupem patrolu polskiego, który popędził w stronę oddziału kozaków, lecz ci już umknęli.

Tegoż dnia motłoch miejscowy, rozzuchwalony wiadomościami o zbliżających się bolszewikach i podburzany przez kilku dezerterów, rzucił się na magazyn towarowy „Fuzappu" i ten w części zrabowano. Następnie zerwano plomby i rozbito zamki u 6 wagonów towarowych, naładowanych przedmiotami z pałacu biskupa ks. Jełowickiego. Rozchwytano krzesła mahoniowe (antyki), bronzy, makaty, dywany i wiele innych.

W parę godzin później przybyło wojsko polskie i tłum rozpędziło, lecz czy udało się co odebrać od rabusiów, niewiadomo.

Ks. biskup nie chciał opuścić pałacu, mimo niebezpieczeństwa, lecz przemocą go wsadzono do samochodu wojskowego, który odjechał do Lublina, gdzie ks. biskup Jełowicki zatrzyma się u ks. biskupa Fulmana. Pałac biskupi w Chełmie zrabowany jest w części przez motłoch miejscowy a później przez bolszewików.

ARESZTOWANIE B. PORUCZNIKA EJSMONTA. Przed kilkoma miesiącami uciekł z Warszawy niebezpieczny zbrodniarz, b. porucznik Ejsmont, który z rewolweru, dostarczonego przez brata, zdołał w biały dzień zastrzelić dwóch konwojujących go żandarmów i zbiedz. Obecnie aresztowano go w Poznaniu, gdzie przebywał pod przybranem nazwiskiem i przywieziono go do Warszawy.

ODNIEMCZANIE SIĘ TORUNIA. Teraz dopiero daje się z całą ścisłością stwierdzić, jak była fałszywą statystyka ludnościowa niemiecka, robiona na polskich ziemiach. Podawali Niemcy, że Toruń posiada zaledwie 30 procent ludności polskiej, tymczasem obecnie okazuje się, że posiada jej około 80 proc., a za czasów pruskich posiadał jej conajmniej 60 proc. Stwierdzono to już w kwietniu przy okazyi podziału szkół miejskich na polskie i niemieckie. Wybrana ad hoc komisya miejska udała się do jednej ze szkół, gdzie, zebrawszy dzieci w dużej sali rekreacyjnej, kazano stanąć tym, które są Niemcami — na lewo. Okazało się, że z pośród 850 dzieci — 650 jest dzieci polskich, 200 niemieckich; niemieckie zaś zestawienia statystyczne w tejże szkole wykazały coś wręcz odwrotnego, mianowicie, że 200 jest dzieci polskich, a 650 niemieckich!

Obecnie Niemcy i żydzi opuszczają gromadnie Toruń, udając się do Berlina i innych miast niemieckich. Miasto wobec tego coraz bardziej nabiera charakteru polskiego. — Powstanie w Toruniu teatr polski, którego kierownictwo powierzonem ma być albo dyr. Rygierowi z Poznania, albo dyr. Dybizbańskiemu, kierownikowi scen prowincyonalnych w Poznańskiem. Również zaczynają napływać na stałe do Torunia artyści polscy, dla których malownicze położenie miasta nad Wisłą i tradycye historyczne, któremi otoczony jest Toruń, są źródłem estetycznego natchnienia.

EMIGRACYA ŻYDÓW DO AMERYKI. Warszawski „Nasz Kraj" podaje, że do Gdańska zjechało się około 5000 emigrantów żydowskich z całej Polski i ziem wschodnich, celem udania się stamtąd do Ameryki.

Z EMIGRACYI DO AMERYKI. Władze amerykańskie ogłosiły dane statystyczne, tyczące się ruchu imigracyjnego w porcie Nowego Jorku. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1920 roku wylądowało w Nowym Jorku 150.000 imigrantów, kiedy w tymże okresie 1919 roku 141.131. Liczby przybyłych w poszczególnych miesiącach świadczą, że imigracya stale wzrasta. W styczniu przybyło 25.051, w lutym 22.086, w marcu 29.098, w kwietniu 36.959, w maju przeszło 40.000. Z przybyłych 50 proc. przypada na Włochów, przeważnie dzieci i kobiety. Prasa amerykańska, komentując wzrost imigracyi, twierdzi, że powodem jej są wysokie zarobki w Stanach Zjednoczonych.

Ciekawe są również dane, tyczące się imigracyi w ciągu 100 lat ostatnich (do początku 1920 r.). W ciągu tego okresu przybyło do St. Zjednoczonych ogółem 33,200.103 imigrantów. Na poszczególne kraje przypada: Wielka Brytania i Irlandya 8.2 miliona, Niemcy 5.5 mil., Włochy 4.1 mil., Austro-Węgry 4.1 mil., Rosya 3.4 mil., kraje skandynawskie 2.1 miliona.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZEMYSŁOWCY W OBRONIE PAŃSTWA. Zebranie przemysłowców w sprawie obrony państwa odbędzie się jutro (we czwartek) 19 b. m. w Izbie handlowej o godz. 6.

NA CZERW. KRZYŻ. Piotr hr. Rostworowski złożył na cele Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża 4000 mk. p.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. S z a n. K o n g r e g a c y i k u p i e c k i e j. W nadesłanym nam komunikacie brakuje zakończenia, dlatego zamieścić go nie możemy.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Na otwarcie nowego sezonu dana będzie dziś, po ośmiu latach przerwy, „Noc Listopadowa" Wyspiańskiego. Będzie to 45 przedstawienie tego poematu od premiery w r. 1908. W głównych rolach biorą udział pp.: Hryniewiczówna (Kora), Kacicka (Nike Cheronejska), Kosmowska (Demeter), Rotter (Pallas), Bracki (Ares), Guttner (Gendre), Jednowski (Ojciec Lelewela), Miarczyński (I satyr), Motyczyński (Chłopicki), Nowacki (Wysocki), Nowakowski (Lelewel i gen. Krasiński), Szymborski (Kuruta) i inni. Reżyseruje p. Sosnowski, który gra jednocześnie Wielkiego ks. Konstantego. W „Nocy Listopadowej" przedstawią się nadto następujące nowo pozyskane siły: pp.: Aldona Jasińska, ostatnio bohaterka dram. Teatru Wielkiego w Poznaniu, w roli Niki Napoleonidów; Antonina Klońska w roli Joanny, nadto z młodszych sił: Chełmirska, Makarczykówna, Wrońska, Dobiesław.

Na otwarcie sezonu napisał znany poeta, Edw. Leszczyński, piękny prolog, nawiązujący do przedstawienia „Nocy Listopadowej". Prolog ten wygłosi przed przedstawieniem p. Z. Nowakowski. „Noc Listopadowa" grana będzie z rzędu 4 razy.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Jastrząb" Croisseta wznowiony będzie jutro w dawnej obsadzie, a jako nowość najbliższą przygotowuje „Bagatela" Dregelyego „Dobrze skrojony frak".

WIECZÓR BALETOWO-OPERETKOWY N. Nadieżdiny i Z. Nellego odbędzie się dziś (we czwartek). Zupełnie nowy program baletowy, oraz część operetkowa z gościnnym występem Lody Rogińskiej, wypełnią wieczór. W przygotowaniu operetka Oskara Straussa: „Czar walca".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 20 b. m.: „Noc Listopadowa" Wyspiańskiego.
Sobota 21 b. m.: „Noc Listopadowa".
Niedziela 22 b. m.: „Noc Listopadowa".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 19 b. m.: „Kobieta bez skazy".
Piątek 20 b. m.: „Jastrząb".
Sobota 21 b. m.: „Aszantka".
Niedziela 22 b. m.: Przed poł. Przedstawienie dla żołnierzy; po południu „Czy jest co do oclenia"; wieczorem „Rycerz z łabędziem".

Repertuar „Nowości".

Piątek 20 b. m.: Wieczór baletowo-operetkowy.
Sobota 21 b. m.: Wieczór baletowo-operetkowy.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Wiadomości polityczne.

— „Ukraina" donosi: Do Borszczowa przybył i rozlokował się „galicyjski wojenno-rewolucyjny komitet", na którego czele stoi Hołowkin. Jest to najwyższa i z największemi pełnomocnictwami organizacya dla Galicyi. Pełnomocnikiem dla spraw cywilnych Galicyi jest Kozoriz, członek komunistycznej partyi (bolszewickiej) Ukrainy, z tytułem: „główny komisarz przy wojenno-rewolucyjnym komitecie Galicyi". Do Buczacza przybyła „główna galicyjska nadzwyczajna komisya". W Kamieńcu rozstrzelano pułk. Kandybę, pułk. Raka i pułk. Iwanenkę. W Czortkowie wziął władzę w swoje ręce miejscowy komitet rewolucyjny, w skład którego wchodzą dwaj ukraińcy i jeden żyd. Towarzystwo polskie rozwiązano. Pracuje tylko polski (?) „agitacyjny komunistyczny punkt". Władza stara się wszelkiemi siłami zjednać włościan. Nie wolno śpiewać: „Szcze ne wmerła Ukraina". W Husiatynie ogłoszono mobilizacyę. Po wsiach jeżdżą agitatorzy z brygady galicyjskiej, która stoi na froncie pod Brodami.

Zwycięski pochód.

3 dywizye bolszewików zniesiona, zdobyto 21 dział, 189 karabinów maszynowych, olbrzymi tabor i 6500 jeńców.

W naszym ręku: Nowomińsk, Kałuszyn, Siedlce, Międzyrzec, Wisznica, Włodawa.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 b. m.

Front północny: Oddziały pomorskie rozpoczęły energiczną kontrakcyę w kierunku na Brodnicę, zajętą przez nieprzyjaciela. W rejonie **Lipna, Sierpca i Raciąża** lotnicy nasi zaobserwowali ruch nieprzyjaciela w kierunku wschodnim.

Na północ od Modlina w pomyślnych walkach dnia 18 b. m. **oddziały nasze wzięły z górą 1.590 jeńców, 30 karabinów maszynowych i jedno działo.** Wyróżniła się chlubnie grupa pułkownika Dreszera, która pod Baboszowem wykonała śmiałą szarżę kawaleryjską, **rozbijając całą brygadę sowiecką.**

Opuszczając pod naszym naporem Pułtusk, bolszewicy wywieźli ze sobą burmistrza i wszystkich księży.

Na przyczółku warszawskim po ostrej walce zepchnięto nieprzyjaciela, **stojącego u wrót stolicy, zmuszając go i** w tym **rejonie do pospiesznego odwrotu.**

Dnia 17 b. m. wieczorem **oddziały poznańskie zajęły** Nowomińsk. Z wkraczającemi patrolami wjeżdżał do miasta dowódca frontu północnego generał Haller, entuzyastycznie witany przez wyzwolonych mieszkańców.

Front środkowy: Armie frontu środkowego kontynuują zwycięski swój pochód w kierunku północnym. Kałuszyn, Siedlce, Międzyrzec, Wisznica i Włodawa są w naszym ręku. Zdezoryentowane oddziały nieprzyjacielskie, napotykając ze wszystkich stron na oskrzydlające uderzenia naszych kolumn, **ulegają stopniowo zupełnemu rozbiciu. Dotychczas dywizye sowieckie 57, 58 i kombinowana 6-ta, zostały doszczętnie zniszczone.** Zdobycz frontu środkowego sięga liczby **5.000 jeńców, 20 dział, 70 karabinów maszynowych, oraz olbrzymi tabor.** Ilość ta z każdą chwilą się powiększa.

Front południowy: Dzień 18 b. m. upłynął bez znaczniejszych starć bojowych. Wojska nasze przegrupowują **się** celem odparcia nieprzyjaciela, posuwającego się w kierunku Lwowa.

Naczelne dowództwo wojsk polskich,
sztab generalny.

Toruń. P. A. T. Komunikat **Dowództwa** obozu warownego Toruń:

Na ogół sytuacya bez zmiany. Kowalewo, do którego podsuwają się bolszewicy, zostało wczoraj wieczorem **obsadzone przez załogę toruńską,** przyczem **rozstrzelano trzech Niemców, którzy dawali znaki bolszewikom i przecinali przewodniki telefoniczne.**

Podpisano: Dowództwo obozu warownego Toruń. **Mauser,** gen. podpor.

Lublin. P. A. T. Sekcya polityczno prasowa oddział II. dowództwa **frontu środkowego** komunikuje:

W związku z rozpoczętą wczoraj naszą kontrakcyą, oddziały nasze w błyskawicznym ataku **zajęły Włodawę** o godz. 24. **Dywizya 58** bolszewicka, skoncentrowana w rejonie Puhaczowa i Tarnowa, wskutek zajęcia Włodawy **została otoczona i odcięta od północy i od północnego wschodu.**

Wspólną akcyą jednej z dywizyi legionów i grupy generała Bałachowicza dywizya ta została **kompletnie rozbita. Wzięto przeszło 700 jeńców,** w tem jednego dowódcę brygady i wielu oficerów, 26 karabinów **maszynowych,** liczny tabor, zakłady sanitarne oraz archiwum dywizyjne. **Na placu zostało mnóstwo zabitych,** między nimi znaleziono dowódcę II-giej brygady tej dywizyi i komisarza dywizyjnego żywa. Resztę rozbitków, **rozpierzchniętą po lasach,** wyłapuje się.

Według otrzymanych wiadomości z sąsiedniego odcinka, **zajęty został Łuków.**

Dwóch oficerów poruczników z trzeciego szwadronu 7-go pułku ułanów lubelskich: Aleksander Bieliński i **Michał** Pohorski w drodze **do pułku zostali napadnięci przez patrole bolszewickie za miasteczkiem Łęczną i zamordowani.** Oficerowie bronili się do ostatka. Żołnierz, który im towarzyszył, żyje, lecz otrzymał cztery postrzały, pięć cięć szablą. Ze względu, że por. Bieliński należy do rodziny bardzo poważanej w Lublinie i Lubelskiem, śmierć bohaterska oficerów wywołała nadzwyczajne wrażenie.

Walki pod Włocławkiem.

Warszawa. (Telefonem). „Kuryer Polski" donosi z Włocławka: Miasto **przeżyło** dzień grozy, baterye bolszewickie ukryte na wzgórzu, leżącem na prawym brzegu Wisły, rozpoczęły regularne **ostrzeliwanie Włocławka.** W ciągu kilku godzin padło około **tysiąca pocisków,** od których uległo zniszczeniu kilkanaście domów. W pałacu biskupim wybuchł pożar, który zniszczył połowę budynku. Kilkanaście osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia. Z naszej strony rozpoczęto niezwłocznie kontrakcyę. Pod **osłoną dział załoga Włocławka, po uporczywej i długotrwałej walce przeszła przez Wisłę, wypędziła bolszewików z przedmieścia Szpetal** i zająwszy ich pozycye, prażyła uciekającego nieprzyjaciela gęstym ogniem. Huk armat rozlegał się do godziny osmej wieczorem. Dopiero w nocy z wtorku na środę zapanował spokój. **Z okolic Włocławka bolszewików wypędzono w zupełności.**

POMORZU NIE ZAGRAŻAJĄ JUŻ BOLSZEWICY.

Toruń. P. A. T. Wojewoda pomorski ogłasza co następuje: Na podstawie szczegółowych informacyi **kompetentnych organów wojskowych** mogę dać ludności zapewnienie, że **narazie niebezpieczeństwo bolszewickie dla Pomorza minęło.** O ile cała ludność Pomorza spełni swój obowiązek, niebezpieczeństwo nie wróci i wróg zostanie wyparty nietylko z południowo-wschodniego kąta naszego województwa, lecz także z całej Polski. Jesteśmy ufni w pomoc Bożą.

Celichowski, wojewoda pomorski.

Z Mińska Mazowieckiego.

Warszawa. (Telefonem). Korespondenci wojenni nadesłali z frontu następujące relacye z Mińska Mazowieckiego. Zbliżamy się do Mińska. Grzechot karabinów maszynowych, na widnokręgu sylwetki uciekających kozaków. Między stacyą Dębem a Mińskiem niema śladu zniszczenia. Pod wpływem uderzenia wojsk naszych bolszewicy uciekli tak szybko, że tym razem minęły mieszkańców rekwizycye ze strony krasnoarmiejców.

Chwila silniejszej kanonady armatniej, a nasze patrole wchodzą do miasta. Na ulice wyległa cała ludność. Na polskich żołnierzy sypią się zewsząd kwiaty, kobiety ze łzami w oczach wynoszą poczęstunki; przejeżdżające auto gen. Hallera ludność witała niemilknącemi okrzykami.

Mińsk Mazowiecki pozostawał pod rządami bolszewickiemi tylko przez cztery dni, t. j. od 13 b. m., mimo to rządy te zapisały się w pamięci mieszkańców strasznie. Natychmiast po wkroczeniu czerwonej armii przyjechała do Mińska czerezwyczajka i rozpoczęły się rabunki, rekwizycye, rewizye, wywieziono około 25 osób, między innemi, burmistrza, komendanta straży obywatelskiej i t. d.

Prasa wiedeńska o polskich sukcesach.

Wiedeń. P. A. T. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają **ogromny sukces Polaków** na podstawie doniesień z frontu polsko-rosyjskiego. „Neue Fr. Presse" i „N. Wien. Tgblt" przypisują sukcesom kontrofenzywy polskiej doniosłe znaczenie, porównując wypadki nad Wisłą do „cudu nad Marną" w r. 1914. Sukcesy polskie ułatwią zawarcie pokoju.

W „N. Fr. Presse" pisze gen. Korzer: Już teraz można powiedzieć, że sytuacya strategiczna przedstawia silną zmianę obrazu. **Inicyatywa przeszła znowu w ręce polskie. Ofenzywa polska była niespodzianką dla Rosyan.** Już ten fakt jest wielkim sukcesem dla Polaków. Gen. Korzer porównuje sytuacyę obecną ze sytuacyą w sierpniu 1915, kiedy armia Gallwitza posuwała się ku Modlinowi. Rosyanie zapominają o doświadczeniach z r. 1915. „N. Wien. Tgblt" pisze: Zdobycie Ciechanowa oznacza nie tylko osłabienie nacisku na Warszawę, lecz także zagrożenie połączeń armii rosyjskiej, posuwającej się na Toruń i Grudziądz. Jeżeli polska armia północna będzie dostatecznie silna, wówczas wojska rosyjskie w korytarzu polskim i na północnym froncie Warszawy będą odcięte. „Reichspost" podkreśla, że to, co się rozgrywa pod Warszawą, może doprowadzić do ogólnego sukcesu Polaków i do stanowczej klęski Rosyan. Dziennik przypomina walki Kościuszkowskie pod Maciejowicami. „Arbeiter Ztg" **twierdzi, że jeżeli wiadomości polskie odpowiadają prawdzie, wówczas rosyjskiej armii grozi poważny kryzys.**

Pierwsze wieści od naszej delegacyi pokojowej.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych nadsyła nam następujący telegram z radiostacyi mińskiej:

Ministerstwo spraw zagranicznych, Warszawa. Dnia 15 b. m. wieczorem delegacya pokojowa przybyła do Brześcia Litewskiego. Delegacya przejechała front dnia 14 b. m. o godz. 6 m. 45 rano i po sprawdzeniu pełnomocnictw delegacyi wraz z personalem pomocniczym przybyła do Siedlec o g. 1 m. 30, skąd o g. 5 popoł. pojechała do Brześcia Litewskiego. Wskutek zerwanych mostów na szosie z Białej do Brześcia Litewskiego delegacya zmuszona była jechać okrężną polną drogą, co znacznie opóźniło przyjazd delegacyi do Brześcia. We wsi Hordowa w odległości 20 klm. od Brześcia Lit. delegacya oczekiwała od g. 4 rano do g. 5 po południu na przybycie wszystkich samochodów, w liczbie 17, które szły bardzo uciążliwą drogą. W Brześciu delegaci zajęli trzy przygotowane wagony osobowe, aby wyjechać do Mińska, dokąd mają przybyć w poniedziałek. Delegacyę przyjęli na froncie i wprowadzili do Brześcia przedstawiciele rządu sowietów: Mutin, Reinhold i Pikel. W Brześciu objął ich zadanie p. Szutko, przedstawiciel władzy politycznej dowództwa frontu zachodniego: jako tłómacze występowali pp.: Dalbor, Jabłoński i Kohn.

Warszawa. P. A. T. Towarzyszący **naszej delegacyi pokojowej do Mińska** przedstawiciel Polskiej Ag. Telegr., p. Grott, komunikuje: **Polska delegacya pokojowa przejechała linię** frontu koło godz. 7 rano. W punkcie umówionym czekali na nią wysłannicy komendy odnośnego odcinka frontowego. Po wręczeniu legitymacyi udano się do Siedlec, stąd do Białej szosą, a następnie drogą leśną, pełną wybojów. Przednie samochody dotarły w nocy do Chabar, pozostałe utknęły w drodze. Noc przepędzili delegaci w samochodach. Za interwencyą przewodniczącego delegacyi przysłano pomoc. W niedzielę po południu udano się do Brześcia, gdzie na dworcu oczekiwał specyalny pociąg. W Brześciu stwierdzono legitymacye i pełnomocnictwa, poczem w nocy nastąpił odjazd do Mińska.

WYSŁANIE KURYERA DO MIŃSKA.

Warszawa. (Telef.) „Kuryer Polski" dowiaduje się, **że Ministerstwo spraw zagranicznych,** w myśl porozumienia, **wysłało już do Mińska kuryera.** Dalej dowiaduje się „Kuryer Polski", że podjęta w ciągu wtorku przez warszawską stacyę próba radiotelegraficzna połączenia się ze stacyą iskrową, którą wzięła nasza delegacya do Mińska, spełzła na niczem. **Wobec tego depesza dotycząca wysłaną została do radiostacyi moskiewskiej dla delegacyi polskiej.**

WYJAZD DZIENNIKARZY ZAGRANICZNYCH I POLSKICH DO MIŃSKA.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 18 b. m. o g. 12 w południe wyjechali z Warszawy do Mińska **korespondenci pism zagranicznych:** „Morning Post", „Temps'a", „Liberte", „Journal de Pologne", „Nieuwe Rott. Courant", „Public Sedger" z Filadelfii, oraz „Daily Mail", a dalej przedstawiciele prasy polskiej: dr. Władysław Wloch („Kuryer Poranny"), Tadeusz Zagórski („Naród"), Jerzy Szapiro („Robotnik"), Maksym Wercnicz („Kuryer Polski").

Wstrzymanie ewakuacyi w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" podaje: W związku ze zwycięskim pochodem wojsk naszych wczoraj wstrzymana została **ewakuacya urzędów i prywatnych urzędników.** Wszystkie urzędy ewakuacyjne z zarządzenia władz zostały odwołane.

Objęcie przez Polaków granicy na Powiślu.

Kwidzyn. P. A. T. W poniedziałek dnia 16 b. m. **władze polskie obsadziły przyznane Polsce granice na terenie Powiśla.** O godzinie 10 i pół przeszedł oddział żołnierzy polskich pod komendą porucznika Chrząstkowskiego most na Wiśle pod Opaleniem i przejął z rąk porucznika włoskiego i przedstawicieli komisyi fort koło tego mostu. Równocześnie szereg żandarmów polskich pod kierownictwem porucznika marynarki Kleniewskiego objął w posiadanie port Kurzebraku. Uroczyście odbyło się przez Polaków przejęcie pięciu miejscowości polskich. W jednej z wsi ludność witała ze sztandarami wkraczające wojska polskie.

POLSCY OCHOTNICY W AMERYCE.

Wiedeń. (Telef.) Aj. Hav. donosi z Waszyngtonu: **Kwestya współudziału w obronie Polski Polaków żyjących w Ameryce,** napotyka na trudności, będące w związku z neutralnością. Jednem z cięższych zagadnień jest określenie stanowiska względem rządu sowietów. Koła miarodajne departamentu państwa zajmują się studyum tej kwestyi.

NIEMCY WSTRZYMUJĄ PRZESYŁKI WOJSKOWE DLA POLSKI.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Matin" donosi ze Strassburga, że na dworcu w Karlsruhe znajduje się 240 wagonów francuskich, zawierających materyał wojenny i przybory wojskowe, **przeznaczone** dla Polski, Czechosłowacyi i Rumunii. **Badeńscy urzędnicy kolejowi przeszkadzają** wysyłce tych wagonów, uważając, że przewóz narusza neutralność Niemiec.

FRANCUZI WYŁAPUJĄ DEZERTERÓW.

Sosnowiec. (Telef.) Władze francuskie na G. Śląsku zarządziły wyłapywanie i wydawanie w ręce władz polskich dezerterów z armii polskiej i zbiegłych popisowych, którzy uciekli na terytoryum G. Śląska.

Zamordowanie dra Mielęckiego.

Bytom. P. A. T. Według relacyi naocznych świadków, dr. Mielęcki mieszkał naprzeciw gmachu komisyi koalicyjnej. Gdy przyglądał się z okna demonstracyom, nagle rzucono z tłumu granat ręczny, który wybuchł koło domu dra Mielęckiego. **Niemcy posądzili o rzucenie tego granatu dra Mielęckiego,** wtargnęli do jego mieszkania, **wywlekli go i śmiertelnie** poranili Kiedy następnie karetka pogotowia ratunkowego zabrała go ciężko rannego do szpitala, **tłum Niemców** pobiegł za wozem, zatrzymał konie i **rannego dr. Mielęckiego wyciągnął z karetki,** wyrzucił na bruk i **zadeptał na śmierć,** rozbijając mu butami głowę formalnie na miazgę. **Trupa rzucono potem do rzeki.**

Dziś sytuacya w Katowicach również jest naprężona. **Niemcy bowiem głoszą, że muszą rozbroić Francuzów i wyrzucić ich z G. Śląska.** Organizacye polskie poczyniły ze swej strony odpowiednie zarządzenia, **celem obrony ludności polskiej.**

Sukcesy Wrangla niepokoją bolszewików

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Berlina: **Postępy gen. Wrangla zaniepokoiły prasę bolszewicką.** „Prawda" pisze, że naczelna komenda musi powziąć szybko energiczne zarządzenia, aby przeszkodzić dalszemu posuwaniu się Wrangla, gdyż inaczej rząd musi się na to przygotować, że straci całe zagłębie dońskie z kopalniami węgla. Rząd dał Kamieniewowi wskazówki na wypadek, gdyby Wrangel stał się punktem środkowym rokowań. Mianowicie Kamieniew zaznaczył wyraźnie w piśmie do Lloyda George'a, że zagadnienie Wrangla nie może być żadną miarą złączone z kwestyą zawarcia ogólnego pokoju. Równocześnie wystosował Kamieniew do Lloyda George'a zapytanie, czy rząd angielski gotów jest poczynić kroki pośredniczące, aby ułatwić nawiązanie przyjaznych stosunków z Wranglem i istniejące trudności usunąć.

Wiedeń. (Telefonem). Według pism paryskich, wśród wojsk sowieckich, walczących z Wranglem, stwierdzono obecność oddziałów, przebywających dotychczas na froncie galicyjskim.

Armia gen. Wrangla znajduje się już na linii kolejowej, łączącej Jekaterynosław (nad Dnieprem) z Nowoczerkawskiem i dochodzi do południowych granic gubernii połtawskiej i charkowskiej.

Konstantynopol. P. A. T. Biuro Reutera. Na **Krymie toczą się dalej ciężkie walki.** Bolszewicy otrzymują posiłki z frontu polskiego i atakują energicznie, przyczem wspierani są wielką liczbą samolotów, uzbrojonych w bomby. **Wojska gen. Wrangla,** które również otrzymują posiłki, **przekroczyły Don** i bronią kolei Carycyn—Jekaterynodar, oraz obsadziły Konstantynowskaja. Kozakom dońskim grozi z tego powodu niebezpieczeństwo odcięcia.

Depresya w Moskwie.

Wiedeń. (Telefonem). Drogą okrężną donoszą z Moskwy, iż zwycięstwo polskie pod Warszawą **wywołało w Moskwie ogromną depresyę.** Władze sowieckie starają się podniecać wszelkiemi siłami nastrój wojenny. **Wszystkie** rezerwy zostały pchnięte na front pospiesznymi transportami, a wśród nich również doborowe pułki komunistów.

BELA KUHN W PETERSBURGU.

Warszawa. (Telefonem). Do Petersburga przybył Bela Kuhn. W związku z tem donoszą, że władze niemieckie wykryły w czasie rewizyi **w bagażach Beli Kuhna znaczną** ilość biżuteryi, wartości kilkudziesięciu milionów.

Anglia nie ma pieniędzy i wojska dla Polski.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi z Londynu: W Izbie wyższej lord Curzon zaproponował odroczenie Izby do dnia 19 października przyczem oświadczył **o wojnie rosyjsko-polskiej: Nie mamy ani wojska, ani środków pieniężnych dla takiej wojny.** Opinia publiczna w Anglii i wszędzie życzy sobie możliwie sprawiedliwego i honorowego pokoju. Tej rady udzielono także rządowi polskiemu. Dzisiaj nadszedł tu telegram rządu włoskiego, wyrażający zgodę na stanowisko Anglii.

Lloyd George tłómaczy się przed Kamieniewem.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Amsterdamu: „Telegraaf" podaje: **Lloyd George wystosował do Kamieniewa list,** w odpowiedzi na jego pismo z dnia 15 b. m., w którem to piśmie powiada, że rząd angielski po odwrocie Denikina dąży jedynie do tego, by zapewnić bezpieczeństwo wojsk Wrangla i uchodźców, pozostających pod jego opieką i by umożliwić im obronę na Krymie, jeżeli ich bezpieczeństwo nie będzie zagwarantowane. Rząd angielski nie zamierza zachęcać Wrangla do ofenzywy, lecz przeciwnie ostrzegał go **przed nią.** Rząd angielski życzył sobie już dn. 11 czerwca zawieszenia broni pod warunkiem, że gen. Wrangel miałby bezzwłocznie swoje wojska wycofać i zostałby zaproszony do Londynu, aby pertraktować co do przyszłości wojsk, stojących pod jego opieką.

Celem rządu angielskiego było ukończyć stan wojenny w Europie wschodniej i wyraźnie stwierdzić, że nie jest zamiarem rządu angielskiego odłączyć Krym od reszty Rosyi. Rząd angielski nie planuje i teraz popierania Wrangla, lecz zmieni swoje stanowisko wtedy, **jeżeli warunki pokojowe,** zaproponowane Polsce, **będą zawierały zagrożenie niezawisłości Polski.**

Kontakt czesko-bolszewicki.

Praga. P. A. T. „Prager Tgblt." donosi, że w najbliższych dniach **przybędzie do Pragi misya sowiecka, która ma nawiązać stosunki gospodarcze z Europą środkową.** Bawiący w Pradze delegat rosyjskiego Czerwonego Krzyża Dillerson, **który znajduje się w ciągłym kontakcie z rządem moskiewskim,** był przed kilku dniami przyjęty na dłuższej konferencyi przez prezydenta Masaryka i ministra spraw zagranicznych Benesza. Po tych konferencyach Dillerson wyjechał do Berlina.

Wiadomości gospodarcze.

NOWE POKŁADY WĘGLA. Z Ungwaru donoszą, że w kilku miejscowościach Rusi przykarpackiej odkryto bogate pokłady węgla.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 18 Sierpnia 1920 r. L. 184.

	Żądano	Płacono	Tranzakcye
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	—·—	—·—	—·—
„ à 1000	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ 100	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty [illegible]	—·—	—·—	—·—
Dolary amerykańskie (à 100, 50, 20, 10)	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Korony czesko-słowackie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Berlin	—·—	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Praga	—·—	—·—	—·—
Londyn	—·—	—·—	—·—
Nowy York	—·—	—·—	—·—
Pożyczki lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z. 1893	78·—	[illegible]	—·—
4% „ szkolna z. 1903	78·—	[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	70·—	[illegible]	—·—
4½% „ 1914	[illegible]	84·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1893	76	75·—	—·—
4% „ Lwowa	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Gal. Kasy [illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—
4%	79·—	[illegible]	—·—
4% „ kolej.	73·—	[illegible]	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	—·—	90·—	92·—
4%	85·—	88·—	—·—
4½% „ Banku hipot.	82·—	[illegible]	—·—
4% „ 60 l.	79·—	[illegible]	—·—
4½% „ [illegible]	84·—	[illegible]	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	84·—	85·—	—·—
4½% „ Tow. Kred. ziem.	[illegible]	78·—	—·—
4%	82·—	84·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	[illegible]	450·—	—·—
„ Hipoteczny	[illegible]	580·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	550·—	590·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	290·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank [illegible] i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	320·—	330·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	200·	[illegible]	—·—
Zieleniewski	[illegible]	[illegible]	—·—
„L[illegible]" fabryka maszyn roln.	1650·—	1650·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa			—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze [illegible]	1300·—	1400·—	—·—
„[illegible]" Tow. dla przem. górnicz.	—·—	—·—	—·—
Fabr. [illegible]	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A.T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1000·—	1100·—	—·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz: Berlin 12.85, Holandya 199.25, N. York 60.1, Londyn 21.85, Paryż 43.55, Medyolan 29.55, Praga 10.50, Zagrzeb 6.60, Budapeszt 3, Wiedeń 3.

†
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p.
ANIELI z Rampeltów KOKOWSKIEJ
zmarłej w dniu 9 sierpnia b. r. w Krakowie, której zwłoki złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Myślenicach w dniu 12 sierpnia b. r.
odbędzie się w poniedziałek d. 23 sierpnia b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Floryana w Krakowie, na które Krewnych i Znajomych zaprasza
RODZINA.

†
ZOFIA Z BUJAKÓW
ROLECKA
żona majora ułanów Wojsk polskich
po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17-go sierpnia 1920 r., przeżywszy lat 25.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Długiej l. 58 odbędzie się we czwartek dnia 19 sierpnia 1920 r. o godzinie 5-tej po południu wprost na Cmentarz krakowski, na które w ciężkim smutku pogrążeni Mąż, Brat i Rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawione będzie w piątek dnia 20-go sierpnia 1920 r. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana na Kleparzu.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 1

WARNEŃCZYK.

Spytek z Melsztyna.

I.

W wieńcu wieżyczek i wykuszy, z pośród strzelistych baszt i wież, zamek w Melsztynie spoglądał na słońce zachodzące.

W padole huczały fale Dunajca, a po bokach odzierżył wzgórze las, głucho szumiący, wielowiekowy, nieprzebyty.

I oto teraz zorze, które zbierały się na zachodzie, przelały na rycerską siedzibę całą falę swoich promieni. Zalśniły oprawne w ołów, sześciokątne przeźroczyszcza. Krwawszemi wydały się mury z czerwonej cegły i zaróżowiły się białe kroksztyny, blankami zazębione i zaświeciła krata od bramy, dźwignięta na zawieszonym u piętra łańcuchu.

Oczekiwano gości snać, gdyż zwodzony most opuszczono dziś, pochyliwszy skrzypiącego żórawia, a wjezdna brama zamkowa stanęła na oścież otwarta.

Potężny był to gród i pełna potęgi była pamięć o tym, który go na tem wzgórzu wydźwignął.

Chodziła jeszcze pieśń, roznoszona przez gędźce i chwytana przez rybałty, krążyła po ziemic polskiej żałośliwa i żałobna, trwalsza w sobie, niżeli życie — „dziewiętnastoletniego wojewody",

Śpiewała o śmierci starszego pana Melsztyna, władcy samborszczyzny i całego Podola, który u boku kniazia Witolda na dalekich rubieżach nad Worsklą legł, tatarską strzałą porażon. Rozsypały się wówczas kwiecie polskiego rycerstwa, a na czele ich zginął, nie chcąc cofać się do ostatka, czci swej aż do śmierci miłośnik, w chwale swojej bezpotomny.

Syn jego inaczej sobie poczynał.

A jednak świetny to był pan i oblicze po ojcu odziedziczył gładkie a postawę piękną i rycerską.

Oto teraz podejmował gości w wielkiej sali zamkowej.

Już u wejścia do krużganku, który suto zaścielały kobierce, przed drzwiami, zdobnemi w piękny liść winogradu, podnosili huczny głos bębniści i trębacze. Wesołek Rydz, w czapce błazeńskiej, przedrzeźniał pana, zapraszając gości lub za krajczym na prześcigi gonił do kuchni, gdzie, iże znany był równie z łakomstwa, jak i dowcipu, wyławiał z przygotowanych przysmaków marcypany lub cukier lodowaty.

Piszczkowie gędli, bębniści, na chwilę ustawszy, krzyczeli, błazen brząkał dzwonkami.

Jak się weselić, to się weselić!

A jednak Spytek marszczył twarz i podchodził ku oknu, gdzie nad drogą wzwyż do zamku, wonicjącą wiosną, gasnęło nad rzeką i nad lasem zachodzące słońce.

W komnatach gwarno było, lecz snać nie wszyscy goście przybyli, których się spodziewał.

Zjawił się w kilka koni Jacuś Kornicz, syn pana Siestrzeńca, posły jeno, które jakieś wieści przyniosły. Wjechał hucznie i strojno Dzierżek z Rytwian, synowiec prymasa Polski i biskupa okloci gnieźnieńskiej, Wojciecha Jastrzębca. Ten, jako nigdy bez białogłów nie jeździł, przywiózł z sobą Lutkę z Wronic, a jak inni mówili — poprostu „wesołą Lutkę" z Krakowa.

Spójrz na niego. Oto stoi w jubce z kamchy atłasowej. Od biodr zsuwa się na nią złoty pas, kosztownemi kamieniami nabity. Na nogi przywdział płytkie buciki z długimi nosami, maści czerwonej. Sieje wokół iskrami klejnotów, blaskiem złota i atłasów. Nic brak mu teraz bogactw, gdyż przed kilku ledwie dniami złupił skarbicc stryja — biskupa.

Spytek czuprynę ma podgoloną, a szatę długą, sobolami bramowaną. Dzierżko, kuso ubrany, bardziej po cudzoziemsku, utrefił pięknie włosy, któremi uszy swe zasłania. Lutkę ramieniem objął wpół i stoi rozprawiając z gośćmi, wśród których niemało jest rycerzy błędnych, a raczej niespokojnego ducha, a szybkiej garści, obieżyświatów.

Pan Melsztyn, choć sam dumny jak król, w drużynie swej nie przebierał.

Plany snuł rozległe i trza mu było jeno ludzi chętnych do czynu.

Rycerze przygód podziwiali teraz klejnoty Lutki.

Stała w sukni obcisłej, na piersiach bardzo przyległej, w przepasce z pereł, z pod której wysuwały się włosy jedwabiste. Rubin iskrzył na spięciu stanika.

Rubin ten podziwiał kawaler Foscari, który musiał uchodzić z Włoch, a po długiej wędrówce, od roku już gościł u Spytka.

— Cudny to klejnot — mówił. — Spięcie takie dwadzieścia grzywien węgierskich warte.

Dzierżek zaśmiał się i odparł:

— Jakoż nie ma być pękny, kiedy z arcybiskupiej skarbnicy...

Zajęli się tą sprawą rycerze i straceńcy.

— Jakżeż to i kędy można zdobyć łup tak obfity?

Niektórzy wiedzieli już o wyprawie, dokonanej przez Dzierżka, ale on wszakoż, zadowolony z siebie, puścił Lutkę i pod boki podparłszy się, opowiadał:

— Stryj mój sknerzy, jako wiecie i ze wszelkich wydatków pilnie przed sobą liczbę czyni. Nie masz on innego dziedzica jako ja i moja bracia, długo mi więc ze swoich bogactw coś niecoś udzielał. Przecież wreszcie zawiązał węzełek na sakiewce. Łża to było, by już nic nie posiadał, gdyż wiedziałem, iż wielkie skarby koło Lubnic w piasku zakopał.

— Snać bał się, byście snadnie siłą ich nie wzięli? — przerwał okręgły i krępy Świętopełk z Zawady, cześnik krakowski.

— Siłą może i nie byłbym brał, gdyż nie masz rycerza, któryby bardziej odemnie nienawidził wszelkiej nieprawości. Ale kiedy łże, to nie będę prawotą dochodzić. W on czas wezwała mnie matka, jako wiecie — Dorota z Tarnowa. Rzekła zasię:

— Statkuj się, nieszczęsnego swego kochania do Ofki poniechaj, a króla miłościwego o łaskę pospiesz prosić. Jeszcze ci kiedyś, ku siwej brodzie, znaczne przypadną majętności...

Tako mówiąc, wyciągnęła z balsamki kawałek pergaminu, na którym stał stryjowski testament. Ja za pergamin, niby to, żeby się namyśleć, a tymczasem dałem skrybie do przepisania i nuże w stryjka posiadłości.

— Co zacz stało w onym pergaminie? — pytał pan Foscari.

— Posłuchajcież, jako dziwnie było napisane:

— Ja, Wojciech Jastrzębiec, gdybych umrzeć miał, przetom to napisać kazał, by na mej duszy nie zostało. Idźże do Lubnic. Jest tam gród, a pod grodem jedna karczma i jeden młyn, a tam jedna woda wpada. Pofolgujże za tą wodą, aż ujdziesz trzy stajania, kędy najdziesz drzewo na przezdrożu. Tu, aby nikt nie poznał, na ono drzewo patrz, gdzie uźrysz gwiazdy i miesiąc rylcem napisane. Kopiąc tam, wejdziesz do obszernej piwnicy, gdzie stoi miska a kaganiec. Ten zapaliwszy idź, a znajdziesz moje mienie, które leguję Dzierzkowi i braci jego, jeśli jenże z Bogiem się pojedna, a na ziemi swej statecznie osiędzie, zaś, jeśli nie, to jeno Świętkowi i Przemkowi. Tako Bogu i ludziom polecam, prawem się świadcząc. Wojciech Jastrzębiec arcybiskup.

— Podebraliście zatem skarb? — pytali słuchacze.

— Spełniliście jego wolę, aby nic na jego duszy nie zostało?

— Jakoż gniewny, że wuj tai się przedemną, a jeszcze na przekorę ludzką klauzulami chce wystawić, podebrałem nocą skarb i na własne przejąłem używanie. Trza mi go zresztą było na zaloty do Ofki mazowieckiej, którą jak wiecie, odbić chciałem Wackowi, księciu cieszyńskiemu. Było w onej piwnicy pieniędzy polskich i węgierskich siła, a naczyń i klejnotów za grzywien czterdzieści tysięcy. Sierdził się na matkę moją arcybiskup, iże zdała tajemnicę, a potem zebrał poczet zbrojnych i jechał do Rytwian majątki me odbierać. Dopuściłem go blisko, ale miałem dwie taraśnice na murach, więc huknę doń raz i drugi dla postrachu. Nie moja winą było, że omało stryjka nie zabiło. Tedyż uciecha była patrzeć z za blanki, jak z klechami w ucieczce rowy przesadzał, a wszyscy zbrojni, szczytami dzwoniąc, drałowali za nim. Zajadły człek, bo zatrzymał się jeszcze i kijem mi pogroził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWIADOMIENIE.

Z uwagi na obecną sytuację donosimy, że nie możemy przyjąć żadnej odpowiedzialności za bezzwłoczne wykonanie zleceń, połączonych ze znacznemi wypłatami gotówkowemi. Wypłaty takie uskuteczniać będziemy w granicach rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 31. lipca 1920 r.

Zarazem zaznaczamy, że wskutek zarządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów nie obejmujemy żadnej odpowiedzialności za przesyłki pieniężne i wartościowe w obrębie granic Państwa Polskiego, które uskuteczniamy na wyłączne ryzyko zleceniodawcy.

Kraków, dnia 1. sierpnia 1920 r.

Związek banków małopolskich.

2180

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka